Wojciech Skóra
Akademia Pomorska w Słupsku

Działania wywiadu polskiego a plany zbrojnego zajęcia Wolnego Miasta Gdańska przez II RP w latach 20. XX w.

Wolne Miasto Gdańsk (dalej: WMG) było w latach 1920–1939 jednym z głównych przedmiotów sporu i rywalizacji między Polską a Niemcami[1]. Obok działań politycznych i gospodarczych obie strony nieustannie prowadziły przygotowania do militarnego rozwiązania pata, za jaki uważano utworzenie tego quasi-państwa. Kompromis wypracowany podczas konferencji pokojowej w 1919 r. nie podobał się niemal nikomu. Wydaje się, że wiele osób (zwłaszcza wojskowych) w Warszawie i Berlinie uznawało, iż jest to rodzaj „rozejmu" przed rzeczywistym rozstrzygnięciem, do kogo należeć będzie strategicznie ważne ujście Wisły i jeden z największych portów Bałtyku.

Pogłębiony opis znaczenia Gdańska dla Drugiej Rzeczypospolitej jest zbędny, gdyż literatura dotycząca tego problemu jest tyleż obszerna, co wyczerpująca. Tezy sformułowane przez Szymona Askenazego, a potem – skrótowo – w 1938 r. w opracowaniu Oddziału Poznańskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej wydają się wystarczającym podsumowaniem ówczesnego spojrzenia Polaków[2]. Wolne Miasto wieńczyło, ale i zamykało główną arterię rzeczną Polski; stanowiło ważną część niewielkiego dostępu do morza; w sensie strategicznym oddalało Prusy Wschodnie od reszty Rzeszy. Odgrywało też ważną rolę w komunikacji z państwami bałtyckimi i skandynawskimi. Port gdański – w latach 20. najważniejszy port II RP – działał teoretycznie pod wspólnym zarządem polskim i gdańskim. Zwykle wrogie wobec Polski nastawienie władz WMG niwelowało jednak wartość tych uprawnień. A już na pewno – stanowiło bolesny punkt w ambicjach mocarstwowych Rzeczypospolitej. Dla władz Rzeszy Gdańsk, gdzie przeważali liczebnie Niemcy, stawał się wygodnym argumentem potwierdzającym „drapieżność imperialną Polski" i niesprawiedliwość traktatu wersalskiego. Polakom potwierdzał złe zamiary, butę i nieustępliwość zachodniego sąsiada.

Zagwarantowane międzynarodowo uprawnienia władz polskich w WMG były znaczne, ale odległe suwerenności; był to raczej pewien potencjał, który można było wykorzystać. Formalne utworzenie Wolnego Miasta, jako organi-

[1] Niektóre tezy padające w tym artykule zostały wcześniej opublikowane w opracowaniu, patrz: W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie*, *Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)*, Poznań 2011. Kilka wątków zostało jednak znacznie uzupełnionych i rozbudowanych.

[2] *Znaczenie Gdańska dla Polski*, Poznań 1938. Wcześniej fundament naukowy pod takie (w istocie propagandowe) opracowania stworzył Szymon Askenazy w klasycznej pracy „Gdańsk a Polska": S. Askenazy, *„Gdańsk a Polska"*, Poznań – Wilno – Zakopane 1923.

zmu niezależnego od Rzeszy, nastąpiło 15 listopada 1920 r. Kilka dni przed tą datą podpisano konwencję paryską regulującą stosunki Gdańska z Polską. Dwa lata po wejściu w życie traktatu wersalskiego, 10 stycznia 1922 r. terytorium WMG zostało wcielone do obszaru celnego Rzeczypospolitej, co warunkowało powołanie tam odpowiednich służb. Administracja polska prowadziła też gdańskie sprawy zagraniczne oraz zarządzała koleją na tym obszarze. Polska miała prawo organizacji własnej służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej w porcie. Samym portem administrowała Rada Portu i Dróg Wodnych, składająca się z pięciu delegatów polskich i pięciu gdańskich, pod przewodnictwem neutralnego prezesa. Rozległe interesy polskie w WMG reprezentował komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej, stojący na czele jednej z największych placówek polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych – Komisariatu Generalnego RP[3]. Nie miało większego praktycznego znaczenia, że uchwała Ligi Narodów (dalej: LN) z 22 czerwca 1921 r. rozstrzygnęła, że polskie władze są powołane do zapewnienia obrony Gdańska na lądzie i utrzymania tam porządku, gdyby siły policyjne Wolnego Miasta były niewystarczające. W przypadku agresji na Gdańsk wysoki komisarz LN mógł samodzielnie wezwać do wkroczenia wojsk polskich[4].

Osłabienie Niemiec postanowieniami traktatu wersalskiego stwarzało dla Polski wyjątkowo korzystną koniunkturę. Do końca lat 20. Polska mogła liczyć, że w przypadku konfliktu zbrojnego z Niemcami odniesie zwycięstwo. Wskazywały na to nie tylko proste porównania liczebności i wyposażenia Wojska Polskiego (dalej: WP) z Reichswehrą, ale i gry wojenne prowadzone przez dowódców niemieckich. Analiza gry z zimy 1927 i 1928 r. doprowadziła sztabowców berlińskich do deprymujących wniosków. W opracowaniu Jarosława Centka czytamy:

> Na podstawie tej rozgrywki Niemcy doszli do wniosku, że poziom ich możliwości wojskowych jest bardzo niski, gdyż strona »Czerwona« (Polacy) mogła rozpocząć działania bez czasochłonnej mobilizacji i wszędzie wykonać swoje cele operacyjne. Niemcy stwierdzali, że przy ówczesnym stanie ich zbrojeń w razie konfliktu z Polską, jeżeli ta nie jest zaangażowana gdzie indziej, mogą jedynie »przez krótki czas i przy stracie niemieckich terenów« stawić »dość obiecujący opór«. Dalej pisano: „»musimy być świadomi, że jakakolwiek zbrojna intryga przy obecnym stanie zbrojeń osłonowych i materiałowych przynosi dla nas niebezpieczeństwo katastrofy«[5].

W warszawskim Sztabie Generalnym znano te uwarunkowania. Siłowe rozwiązanie problemu Gdańska, na podobieństwo Śląska Cieszyńskiego (1919 r.), powstań śląskich, wojny grecko-tureckiej, zajęcia Fiume, a potem Kłajpedy,

[3] Terytorium WMG wynosiło 1892,1 km kw. Według danych z 1929 r. zamieszkiwało tam 407 517 osób. Ludność narodowości polskiej stanowiła około 10%; *Rocznik Polityczny i Gospodarczy 1935*, Warszawa 1935, s. 341.

[4] S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979, s. 108.

[5] J. Centek, *Jak Niemcy wyobrażali sobie konflikt z Polską. Analiza gier wojennych z lat 20. XX wieku* [w:] *Od armii komputowej do narodowej*, t. 4, red. W. Rezmer, Toruń 2012, s. 337.

zapewne było dla niektórych reprezentantów władz polskich kuszące. Rozwiązania gwałtowne były akceptowane przez społeczność międzynarodową, co prowadziło do utrwalenia sądu, iż „zwycięzców się nie sądzi". Kusiło to zwłaszcza wojskowych, z racji wykonywanego zawodu skłonnych do zdecydowanych i radykalnych rozwiązań, zachęconych dodatkowo przykładem Litwy Środkowej (formalnie „przyłączonej" do Polski w 1922 r.) i Małopolski Wschodniej (w 1923 r. Rada Ambasadorów uznała suwerenność Polski na tym obszarze).

Możliwości militarne Polski i Niemiec w latach 20. są dobrze znane z historiografii[6]. Z jakimi siłami gdańsko-niemieckimi musieli się liczyć Polacy planujący akcję zbrojną w WMG, gdyby Rzesza została zablokowana przez Francję? Raczej niewielkimi. Rdzeń sił Wolnego Miasta tworzyła utworzona w styczniu 1921 r. policja ochronna (*Schutzpolizei*). Poza nią działała policja kryminalna (*Kriminalpolizei,* w skrócie *Kripo*), dział administracyjny policji do egzekucji prawa cywilengo (*Verwaltungspolizei*), komunalna (*komunale Polizei*) i żandarmeria (*Landjägerei*). W tej pierwszej służyło około 150 osób. Ogólne kierownictwo należało do *Polizei-Präsidium*[7]. Oficerowie wywiadu polskiego podkreślali w analizach, że gdańska *Schupo* jest w istocie „regularną siłą zbrojną" WMG. Liczbę etatów *Schupo* początkowo wyznaczono na 913, jednak według oficerów ekspozytury w rzeczywistości przekraczała tysiąc funkcjonariuszy i rosła w kolejnych latach[8]. Rezerwę policji stanowiła straż obywatelska (*Einwohnerwehr*), której liczebność wywiad szacował na 5600 osób w poł. dekady lat 20. Oprócz formacji oficjalnych w Gdańsku w latach 20. działały dziesiątki kół organizacji paramilitarnych. Ich ogólna liczebność to prawie 18 tys. osób zaprawianych w walce i wdrażanych do dyscypliny. Ideowych, bo ćwiczących z własnej woli[9]. Dochodziły jeszcze formacje związane z socjalistami (*Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold*), oceniane przez ekspozyturę Oddziału II (Biuro Informacyjne w Gdańsku, dalej: BIG)[10] na około 600 członków, i nazistowskie oddziały szturmowe (SA). Liczebność formacji paramilitarnych w Gdańsku przekraczała więc stan dywizji. Nie wszyscy stanowili jednak potencjał wojskowy. Część osób należała do kilku grup jednocześnie. Niektórzy weterani nie byli zdolni do walki (odsetek inwalidów oceniano na 11%), wielu członków

---

[6] Najnowsze, interesujące ustalenia z tego zakresu: R. Citino, *Niemcy bronią się przed Polską. Ewolucja taktyki blitzkriegu 1918–1933*, Warszawa 2012.

[7] P. Semków, *Gdańska policja kryminalna w świetle statystyk. Przyczynek do dziejów Wolnego Miasta Gdańska* [w:] *Od Straży Obywatelskich do Policji. Służby porządkowe na ziemiach polskich w XX wieku*, red. R. Łaszewski i B. Sprengel, Włocławek 2007, s. 97.

[8] Było to stosunkowo niewiele, jak na miasto portowe o takiej liczbie ludności. W 1927 r. w Szczecinie pracowało 97 funkcjonariuszy *Verwaltungspolizei*, 1097 *Schupo* i 116 *Kriminalbeamte*, czyli razem 1310 osób. W znacznie mniejszej od Gdańska Pile pracowało w tym samym czasie 22 funkcjonariuszy *Verwaltungspolizei*, 318 *Schupo* i 17 *Kriminalbeamte*, razem 357 osób.

[9] Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), Komisarz Generalny RP w Gdańsku (dalej: Komisarz Generalny RPG), sygn. 1674, Wykaz organizacji cywilno-wojskowych na terenie WMG z czerwca 1928 r.

[10] Od 1924 r. na dokumentach Ekspozytury nr 2 Oddziału II w Gdańsku (rok później przemianowanej na Ekspozyturę nr 7) pojawia się skrót-kryptonim „Biuro Informacyjne w Gdańsku" (dalej: BIG).

było słabo przeszkolonych. W 1927 r. oficerowie wywiadu polskiego podsumowali, że poza policją, armia niemiecka na obszarze Gdańska może liczyć na 1200–1300 dobrze wyszkolonych byłych wojskowych (głównie ze Stahlhelmu i *Jungdo*[11]) oraz 2800–3000 słabiej przeszkolonych (z *Einwohnerwehr*), gotowych do użycia w drugim rzucie. Według ustaleń z 1929 r. liczebność wszystkich kombatanckich *Krieger-Verein* w Wolnym Mieście wynosiła 8775 członków. Szacowano, że w przypadku konfliktu zbrojnego około 30% chwyci za broń[12]. Przypomnijmy, że po przejściu WP na stopę pokojową ustalono, iż pod bronią będzie około 300 tys. osób. Siły zbrojne Polski były więc pod względem liczebności trzecie w Europie (po Francji i ZSRR)[13].

W latach 1920–1930 na terenie WMG działała duża placówka polskiego wywiadu wojskowego[14]. Od 1921 r. miała ona status ekspozytury, czyli w poważnej mierze samodzielnej agendy Oddziału II Sztabu Generalnego (Głównego). Była to jedyna ekspozytura działająca poza granicami Rzeczypospolitej. Tworzył ją zespół kilku lub kilkunastu etatowych pracowników, których wspierało kilkudziesięciu informatorów, rozlokowanych głównie w Niemczech i WMG. Rdzeniem było kilku oficerów wywiadu, którzy wyznaczali zadania, kierowali siatkami i wstępnie opracowywali zebrane materiały. Zasięg oddziaływań i penetracji rozciągał się od Hamburga i Berlina na zachodzie, do Kłajpedy na wschodzie. Pracami ekspozytury kierowali kolejno oficerowie Karol Dubicz-Penther[15] (w latach 1920–1926), Alfred Birkenmayer[16] (1926–1928) i Jan Żychoń[17] (1928–1930).

---

[11] Zakon Młodoniemiecki (*Jungdeutsche Orden*), organizacja młodzieżowa powstała w 1920 r. W niektórych zakresach inspirowana ruchem skautowskim, jednak o dość wyraźnym, nacjonalistycznym profilu politycznym. Na początku dekady lat 30. liczebność dochodziła do 400 tys. członków.

[12] Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Oddział II Sztabu Głównego WP (Oddział II), sygn. I.303.4.3330, Opracowanie BIG o Krieger-Verein z 1929 r.

[13] L. Wyszczelski, *Od demobilizacji do zamachu majowego. Wojsko Polskie w latach 1921–1926*, Warszawa 2007, s. 9.

[14] Patrz: W. Skóra, *Działalność gdańskiej*…, passim.

[15] K. Dubicz (1892–1945) studiował w Krakowie i na Wydziale Filozofii i Wydziale Medycyny Uniwersytetu w Heidelbergu. Od września 1915 r. walczył w szeregach Legionów Polskich. Od listopada 1918 r. służył już w WP (Oddział IV NDWP). W 1919 r. został skierowany jako *attaché* wojskowy do polskiej placówki dyplomatycznej w Bernie. Jego przełożonym był wówczas szef Oddziału II, więc od tego czasu datuje się jego współpraca z wywiadem. W październiku odwołano go z placówki i skierowano do prac w Biurze Wywiadowczym Oddziału II NDWP. Pod koniec lutego 1920 r. kpt. Kierzkowski wydał 28-letniemu Dubiczowi plecenie udania się do Gdańska. Awansowano go na mjr. w 1924 r. Kierował gdańską placówką do jesieni 1926 r. Dwa lata później zatrudniono go w MSZ. Ściśle związany z obozem legionowym, był członkiem tajnej organizacji pod nazwą „Zakon Nieznanego Żołnierza", założonej po 1926 r. przez osoby bliskie marszałkowi Piłsudskiemu. Temu, oraz nieprzeciętnym zdolnościom, zawdzięczał Dubicz szybką karierę w MSZ. W latach 1928–1929 był sekretarzem polskiego poselstwa w Teheranie. Następnie niemal przez 3 lata pracował w warszawskiej centrali MSZ, będąc radcą w Departamencie Politycznym. W listopadzie 1932 r. skierowano go do poselstwa polskiego w Ankarze. Poza wypełnianiem obowiązków dyplomaty prowadził wówczas placówkę wywiadowczą o kryptonimie „Anitra". W lutym 1937 r. objął kierownictwo poselstwa w Lizbonie. Pełnił tę funkcję do 1943 r.

Szczególnie żywą działalność prowadził w latach 1920–1922 rtm. Dubicz. Wśród jego informatorów znaleźli się członkowie parlamentu gdańskiego; zyskał też poważny wpływ na treści publikowane w prasie WMG (nie tylko polskojęzycznej). Zapewne poczucie dużych możliwości w zdobywaniu informacji było katalizatorem śmiałych zamierzeń tego oficera. Poruszał się on po Gdańsku ze swobodą, jakiej nie mieli jego następcy.

W latach 1920–1921 zespół pracowników wywiadu polskiego w Gdańsku nosił nazwę Biuro Wywiadowcze w Gdańsku (dalej: BWG). W apogeum kontrofensywy bolszewickiej, gdy w sierpniu 1920 r. ACz zbliżała się do Warszawy, szef BWG dał się poznać jako zwolennik radykalnych rozwiązań. Sytuacja rzeczywiście to uzasadniała. Niemcy i Czechosłowacja nie zezwalały na transporty wojskowe do Polski. Najkrótsza droga od zachodnich sojuszników wiodła przez Gdańsk, gdzie trwał strajk robotników portowych odmawiających rozładunku statków z bronią i amunicją dla walczącej Polski. Jeszcze 8 lipca Dubicz informował telegraficznie zaniepokojoną centralę Oddziału II, że strajk w porcie jest „niegroźny". Jednak w następnych dniach sytuacja pogarszała się z godziny na godzinę. Statek „Tryton" (wcześniej pływający pod nazwą „Gotthilf Hagen") musiano rozładować przy pomocy oddziałów francuskich i angielskich, przy czym ładunek umieszczono w barkach załadowanych w Tczewie[18]. Samolot transportowany z Pucka na front przez Gdańsk, został tam zniszczony. Wreszcie w sierpniu podjęto prace nad ogłoszeniem przez Senat WMG rezolucji o neutralności Wolnego Miasta w wojnie polsko-bolszewickiej. W tej sytuacji Dubicz napisał dla Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego (dalej: NDWP) nie tyle raport, co rodzaj memorandum. Po krótkiej analizie wrogiej postawy gdańszczan zaproponował, aby płk Filip Lubicz-Kochański przejął „cichą inicjatywę"

[16] A. Birkenmayer (1892–1977). Z zawodu był nauczycielem gimnazjalnym. Na dokumentach poufnych podpisywał się jako „Nörding". Ten najkrócej kierujący BIG oficer przeszedł drogę typową dla osób bliskich marszałkowi Piłsudskiemu. Już przed I wojną światową był zaangażowany w działalność Związku Walki Czynnej. W okresie działań zbrojnych walczył w 1. Brygadzie Legionów, był też komendantem Podkarpackiego Okręgu POW. Podobnie jak wielu oficerów ekspozytury gdańskiej, pierwsze kroki w wywiadzie stawiał na południu kraju, zaś doświadczenie zdobywał podczas zmagań z Niemcami na Górnym Śląsku. W 1921 r. został zastępcą szefa Ekspozytury Oddziału II NDWP w Krakowie i pomimo młodego wieku był wysoko cenionym specjalistą od spraw czeskich, słowackich i węgierskich. Tego samego roku por. Birkenmayer został kierownikiem Ekspozytury nr 4 Oddziału II w Krakowie. Nie pozostał długo na tym stanowisku. Pod koniec 1922 r. opuścił Śląsk i został eksponentem Oddziału II na prestiżowej placówce w Berlinie. Wówczas nawiązał bliską współpracę z ekspozyturą gdańską i poznał specyfikę północno-wschodnich obszarów Niemiec. Od 1925 r. pracował w BIG, by wkrótce objąć ster tej placówki. W latach trzydziestych był dziennikarzem i politykiem.

[17] Życie i dokonania mjr. Żychonia, jednego z wybitniejszych oficerów wywiadu polskiego, były przedmiotem kilku opracowań: W. Jastrzębski, *Major Żychoń i bydgoska ekspozytura wywiadu*, Bydgoszcz 1994; A. Suchcitz, *Major Jan Żychoń – oficer wywiadu*, „Teki Historyczne" 1988 – 1989, t.19; J. Bochaczek-Trąbska, *W tajnej służbie. Z działalności majora Jana Henryka Żychonia*, Częstochowa 2011.

[18] H. Stępniak, *Polska i Wolne Miasto Gdańsk (1920–1939). Stosunki polityczne*, Gdańsk 2004, s. 55–56.

w sprawach Wolnego Miasta w ramach Prezydium Rady Ministrów. W sprawie Gdańska zaproponował wprowadzenie uzbrojonych oddziałów WP do portu, które zajmą się wyładunkiem przybywających statków, albo wyładunek w Pucku i potem transport koleją przez Gdańsk, również w eskorcie wojskowej. Sugerował działania natychmiastowe, energiczne i „nie cofające się przed niczym", połączone z dyplomatyczno-medialnym przekonywaniem rządów państw byłej Ententy, że są one konieczne. W zakończeniu pisma z 16 sierpnia, gdy rozpoczęto atak oskrzydlający znad Wieprza – czytamy:

> Gdyby projekt Naczelnego Dowództwa, aby sprowadzić uzbrojonych żołnierzy polskich dla wyładowywania transportu, trafił na zdecydowany opór Ententy i gdybyśmy byli zmuszeni ładować amunicję w Pucku, rezygnując na razie z naszych praw, to wyrażam przekonanie, że każdy transport prowadzony przez terytorium Wolnego Miasta Gdańska narażony byłby na wysadzenie w powietrze lub wykolejenie. W najlepszym wypadku grozi strajk robotników kolejowych. Zaznaczam, że najbliższy statek z amunicją przybędzie do Gdańska za 3–4 dni[19].

Nie udało się potwierdzić, że pismo to wysłano do Warszawy. Pewnym jest, że władze polskie nie zastosowały tak radykalnych rozwiązań. Sytuacja w Gdańsku wkrótce się unormowała, choć 20 sierpnia na posiedzeniu konstytuanty gdańskiej uchwalono rezolucję o zachowaniu przez WMG neutralności w wojnie polsko-bolszewickiej. Polskie władze uznały to za akt wrogi, przyjęty przez zgromadzenie niemające odpowiednich kompetencji. Najistotniejsza była jednak praktyczna kwestia uzbrojenia. W rozładunku statków zawijających do Gdańska uczestniczyli żołnierze Ententy, a robotnicy widząc bezskuteczność swej akcji wrócili do pracy. Radykalizm pozostał jednak cechą rozwiązań proponowanych przez Dubicza.

Wkrótce po zakończeniu walk na froncie polsko-bolszewickim Dubicz powrócił do planów obsadzenia Wolnego Miasta przez oddziały WP. Były one utajnione i układane w tle oficjalnych starań dyplomacji polskiej o przyznanie Rzeczypospolitej mandatu obrony Gdańska z ramienia LN[20]. Według szefa BWG należało się liczyć z oporem. Gdańsk, formalnie pozbawiony własnych sił zbrojnych, w rzeczywistości miał pewien potencjał. Jego wykrycie i neutralizacja poprzez nagłośnienie na forum LN nie było łatwe. Od opuszczenia Gdańska przez oddziały armii niemieckiej na początku 1920 r. w mieście *de facto* dominowały formacje zbrojne, w których skład wchodzili Niemcy. Na początku lat 20. oficerowie Wydziału Wojskowego Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku (dalej: KGRPG) stwierdzali, że:

> terytorium gdańskie, posiadając ludność jak dotychczas nam politycznie bezwzględnie wrogą, ma jeszcze pośród tej ludności do 30 000 ludzi ćwiczących się w rzemiośle wojennym. Dlatego też zakaz (w stosunku do Gdańska) Rady Ligi Narodów z dnia 22 kwietnia 1921 roku jest dla nas bardzo ważnym i cennym

[19] APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1395, Pismo Dubicza do Oddziału II NDWP z 16 VIII 1920 r.
[20] Oficjalne starania Polski w tym zakresie zostały opisane: S. Mikos, *Wolne*..., s. 102–115.

środkiem pacyfikacji ludności gdańskiej (zakaz wyrobu, przechowywania i przewozu broni oraz amunicji)[21].

Najważniejsze wydarzenia pierwszego etapu batalii o Gdańsk rozegrały się w listopadzie 1920 r. Było to miesiąc po „buncie" oddziałów gen. Żeligowskiego, który umożliwił Polsce przejęcie Wileńszczyzny. Atmosfera w Lidze Narodów wokół Polski pogorszyła się wyraźnie, ale Zachód zachował się w praktyce biernie, akceptując skutki tej akcji[22]. W dalszym ciągu w odległej Rijece (właściwie Fiume), nad Morzem Adriatyckim, stacjonowały „zbuntowane" oddziały włoskie pod dowództwem żołnierza-poety Gabriele d'Annunzio. Zajęły one miasto przyznane Królestwu SHS przez państwa Ententy, nie zważając na stacjonujące tam wojska koalicyjne. Były to przykłady dowodzące, że pomimo retoryki powersalskiej, wskazującej na rokowania i zasadę etniczności przy wyznaczaniu granic, kluczową rolę nadal odgrywa siła oraz gotowość jej użycia.

Podpisana w Paryżu 9 listopada 1920 r. konwencja polsko-gdańska określiła ramy uprawnień Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście. Obejmowały one głównie reprezentację zagraniczną, korzystanie z portu i włączenie do polskiego obszaru celnego. Zagadnień militarnych nie rozstrzygnięto. W traktacie wersalskim Polsce nie zagwarantowano żadnych uprawnień wojskowych w Gdańsku. Dopiero rezolucja Rady LN w z 17 listopada 1920 r. stwierdzała, że na obszarze Wolego Miasta nie można zakładać baz wojsk lądowych i morskich, nie wolno wznosić fortyfikacji i produkować uzbrojenia. Odpowiednie zapisy znalazły się w Konstytucji WMG (art. 5). Dzień później koalicyjna Konferencja Ambasadorów rozstrzygnęła, że niemal cały sprzęt wojskowy Niemiec na terenie WMG ma być przekazany Polsce. Niewielkie ilości miała otrzymać policja gdańska. Uchwała ta jednak nie była w pełni wykonywana.

Niekorzystny obrót spraw skłonił władze polskie do podjęcia przygotowań. Zapewne zamierzano postawić świat przed faktami. Szef Biura Wywiadowczego NDWP kpt. Kazimierz Kierzkowski zawiadomił 21 listopada Dubicza, że Ministerstwo Spraw Wojskowych (dalej: MSWojsk.) wydało mu rozkaz przygotować plan zajęcia Gdańska. Zamierzano tego dokonać siłą Brygady Syberyjskiej (kontynuacji 5. Dywizji Syberyjskiej), której dowództwo planowano powierzyć płk. Kazimierzowi Ładosiowi[23]. Szef BWG miał być głównym konsultantem na miejscu, gdyż najlepiej znał realia Wolnego Miasta. Przede wszystkim zwrócił on uwagę na dobór jednostek. Potwierdził, że brygada (3–6 tys. żołnierzy) wystarczy, jednak kategorycznie odrzucił oddziały „syberyskie" (jako „zbieraninę"): „tu musi przyjść żołnierz kadrowy, najlepiej ze szkoły legionowej lub wehrmachtowej". Szczególnie starannie należy wyselekcjonować

[21] APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1636, Elaborat „Zagadnienie wojskowe Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku" (brak daty).

[22] Warto też przypomnieć, że zajęcie Wilna miało negatywne skutki dla pozycji Polski w Gdańsku, gdyż zbiegło się w czasie z obradami Konferencji Ambasadorów nad konstytucją Wolnego Miasta.

[23] Płk Ładoś był wówczas dowódcą 16. Dywizji Piechoty. Wybrano go zapewne z powodu sprawdzonych nad Wieprzem kwalifikacji dowódczych i biegłej znajomości języka niemieckiego. Wykształcenie wojskowe odebrał w Terezjańskiej Akademii Wojskowej w Wiener Neustadt.

korpus oficerski, aby składał się z osób rozważnych i stonowanych. Dowodził, że w pierwszym okresie żołnierze będą narażeni na wiele prowokacji, których skutki będą komentowane przez prasę całego świata. Siły niemieckie w Gdańsku ocenił na 3–4 tys. policji i ochotniczych milicji. Zaproponował też, aby przenieść do Gdańska ostatnią klasę szkoły podchorążych, która by się okresowo zmieniała i byłaby używana do wszystkich wystąpień w Gdańsku. Dalszy ciąg zamierzeń Kierzkowski konsultował z gen. Zygmuntem Zielińskim (dowódcą Okręgu Gen. Pomorze). Oficerowie wywiadu nie tylko przygotowywali plany. Szef BWG przyjął je z wyraźnym entuzjazmem, ponieważ sytuację w Gdańsku uważał za dojrzałą do rozwiązań siłowych. Jedną z konsultacji telegraficznych z Kierzkowskim Dubicz zakończył słowami: „panie majorze, niech pan robi alarm ze swej strony, ja z mej strony szturmuję naczelne dowództwo w tej samej materii”[24].

Zamiarów z jesieni 1920 r. nie zrealizowano. Jednak jeszcze przez parę lat stanowiły one przedmiot zainteresowania i rozważań oficerów wywiadu przebywających w Wolnym Mieście. Na podstawie doniesień Dubicza w Oddziale II NDWP napisano memoriał w sprawie konieczności utworzenia w Gdańsku polskiej bazy morskiej, lotniska w Oliwie i utrzymywania tam niewielkiego oddziału zbrojnego. Gdyby okoliczności były sprzyjające planowano włączyć WMG do systemu wojskowego RP, jako jeden z okręgów, gdzie stacjonowałyby dwa pułki piechoty. Memoriał w lutym 1921 r. wręczono Szymonowi Askenazemu, reprezentantowi polskiemu przy Lidze Narodów, jako punkt widzenia władz wojskowych. Oczekiwania MSWojsk. nie zostały spełnione. Rada LN – jak już wspomniano – 22 czerwca uchwaliła rezolucję o powierzeniu Polsce mandatu obrony lądowej Wolnego Miasta, okraszając ją wieloma szczegółowymi zastrzeżeniami[25]. Chociaż był to dokument ramowy, stanowił poważny punkt zaczepienia dla dalszych prac; również wywiadowczych.

Nauczone biegiem wydarzeń władze polskie nie ustawały w wysiłkach, aby w Gdańsku mieć choć szczątkowe siły zbrojne. Początkowo bezskutecznie. Rokowania w tym zakresie zostały przerwane w 1921 r., gdy Anglicy zdecydowanie sprzeciwili się inicjatywie[26]. Pod względem militarnym w Wolnym Mieście istniała duża dysproporcja. Z jednej strony liczne formacje zdominowane przez Niemców, z drugiej zaś – kilkunastoosobowy Wydział Wojskowy KGRPG, którego rdzeń stanowili oficerowie wywiadu.

Szansa na zmianę tej sytuacji zaistniała wraz z osłabieniem Niemiec i ofensywą polityczną Francji w 1923 r. Był to okres szczególnie ciężki w dzie-

[24] APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1494, Rozmowa telegraficzna Dubicza i Kierzkowskiego z 21 XI 1920 r.
[25] S. Mikos, *Wolne*..., s. 105 i 108.
[26] Archiwum Akt Nowych, Delegacja RP przy Lidze Narodów, sygn. 285, Pismo Delegacji RP przy LN do Misji Wojskowej Polskiej w Paryżu z 20 VI 1921 r. W dokumencie tym czytamy: „Z wyjaśnień udzielonych mi przez płk. Clive, na podstawie odczytanego mi przezeń pisma War Office z 19 V, cały projekt upada. Władze wojenne angielskie nie życzą sobie dopuścić pod żadnym pozorem do przebywania wojsk polskich na terytorium gdańskim. Należy zatem przerwać na razie wszelką dalszą w tej materii dyskusję”.

jach Republiki Weimarskiej. W styczniu do Zagłębia Ruhry wkroczyły wojska francuskie i belgijskie. Wkrótce w niektórych krajach rozpoczęły się inspirowane z Moskwy wystąpienia komunistów, zaś w listopadzie w Monachium Adolf Hitler podjął pierwszą próbę przejęcia władzy. Kraj ogarnęła hiperinflacja pożerająca niejednokrotnie oszczędności całego życia, w Nadrenii uaktywniły się ruchy separatystyczne. Słabość Niemiec była wyraźna. Zbliżenie z izolowanym i słabym jeszcze ZSRR niewiele zmieniało. Skorzystała z tego Litwa zajmując Kłajpedę, której status przypominał w niektórych zakresach WMG.

Po akcjach armii francuskiej i litewskiej stosunki polsko-gdańskie uległy zaostrzeniu. Władze Wolnego Miasta poważnie liczyły się z interwencją WP, mającą na celu rozwiązanie podobne do zastosowanego przez władze kowieńskie. W poł. stycznia 1923 r. Senat WMG poprosił wysokiego komisarza LN Richarda Hakinga, by zrezygnował z planowanej podróży do Genewy i pozostał w Gdańsku. Obawiano się, że jego wyjazd zostanie wykorzystany przez stronę polską do agresji. W kwietniu odwiedzający Kartuzy prezydent Stanisław Wojciechowski wygłosił przemówienie, w którym podkreślił brak woli współpracy władz Wolnego Miasta z Polską i podkopywanie powagi państwa polskiego. Zapowiedział też zakończenie tego etapu. Wkrótce w wypowiedzi prasowej komisarz gen. Leon Pluciński przestrzegł Senat WMG, że jeśli jego polityka nie ulegnie zasadniczej zmianie „rząd polski zmuszony będzie do natychmiast poddać rewizji politykę wobec Gdańska". W maju Sejm RP uchwalił rezolucję wzywającą rząd do ukrócenia polityki łamania praw Polski w Wolnym Mieście. Doszło do cyklu spotkań polityków polskich, gdańskich i z LN. Dyplomatycznym ukoronowaniem tych zabiegów była „nota globalna" wystosowana 20 czerwca przez MSZ do Rady LN, w której domagano się rewizji konwencji paryskiej i oparcia stosunków polsko-gdańskich na brzmieniu traktatu wersalskiego. W lipcu władze polskie wstrzymały dowóz żywności do Gdańska. Niemal równocześnie rozpoczęto rokowania przedstawicieli WMG i Polski nad szeregiem spornych spraw. Zakończono je dwa miesiące później podpisaniem porozumienia w Genewie[27].

W cieniu zabiegów dyplomatycznych na najwyższym szczeblu trwały przygotowania do działań na wypadek niepowodzenia rozmów. Prowadzili je zarówno Niemcy, mobilizując gdańskie organizacje paramilitarne, jak i Oddział II, wracając do koncepcji zbrojnego wkroczenia do Gdańska. W Warszawie prace koordynował kierownik dywersyjnej komórki centrali wywiadu polskiego, kpt. Tadeusz Puszczyński[28]. Stał on na czele Referatu A1 wchodzącego w skład Wydziału III Wywiadowczego Oddziału II. W zwykłych okolicznościach pra-

[27] H. Stępniak, *Polska*..., s. 81–83.

[28] Kapitan (później płk) Tadeusz Puszczyński (1895–1939), ps. „Konrad Wawelberg", jeden z głównych organizatorów polskich działań dywersyjnych podczas powstań śląskich. Później organizator przygotowań dywersyjnych na kierunku niemieckim. W omawianym okresie jego zastępcą był por. Edmund Charaszkiewicz, główny animator prac dywersyjnych Oddziału II w latach 30. Patrz: E. Długajczyk, *Grupy Z i N. Polskie przygotowania dywersji wojskowej w Niemczech w latach 1921–1925*, Opole 1997, s. 15.

cownicy wywiadu ofensywnego nie współpracowali bliżej z pionem dywersyjnym, realizującym inne zadania i dysponującym odrębną agenturą. Dopiero w obliczu działań czynnych dochodziło do wymiany informacji. Tak było i w Gdańsku.

Rzesza pogrążała się w chaosie, obserwowanym w Warszawie z nadzieją. Polityka biernego oporu stosowana przez Niemców w Zagłębiu Ruhry doprowadziła latem 1923 r. do hiperinflacji. Ruchy separatystyczne zyskiwały na popularności. Obiecująco brzmiała zasada sformułowana przez Carla von Clausewitza, że państwo federacyjne „stanowi w czasie wojny bardzo spróchniały trzon; nie ma tam jedności, energii, rozsądnego wyboru wodzów, autorytetu i odpowiedzialności”[29]. Władze WMG traciły oparcie we władzach berlińskich, zajętych własnymi problemami. W tej sytuacji, 9 sierpnia do Gdańska przyjechał kpt. Puszczyński. Przywiózł zadania zlecone przez Ścisłą Radę Wojenną, podlegającą wówczas Sztabowi Generalnemu[30]. Wolne Miasto było wówczas ogarnięte strajkiem generalnym. Policja została postawiona w stan ostrego pogotowia. Zakazano sprzedaży alkoholu, większość sklepów spożywczych była zamknięta. Trwały pośpieszne zabiegi nad wprowadzeniem odrębnej waluty gdańskiej, a blok rządowy w parlamencie gdańskim (*Volkstag*) chwiał się na krawędzi rozpadu. Puszczyński wraz z Dubiczem przydzielili zadania personelowi ekspozytury. Wszystkich ośmiu oficerów i podoficerów wysłano w teren w celu zbierania informacji niezbędnych do wkroczenia oddziałów polskich. Poruszali się pieszo, bo samochód komisariatu był zepsuty, a tramwaje unieruchomione strajkiem. Plonem obejścia 257 km – jak obliczył Dubicz – były szkice i raporty opisujące stan Wolnego Miasta[31].

Jednocześnie dziennikarze „Gazety Gdańskiej” publikowali teksty – trudno osądzić, inspirowane przez wywiad, czy nie – o imponderabiliach możliwej batalii o Gdańsk. W numerze z 8 lipca ukazał się artykuł „Oficer niemiecki dowodzi, że Polska może walczyć na dwa fronty”, w którym przytoczono opinie „byłego oficera sztabu generalnego dawnej armii niemieckiej”. Stwierdzić on miał, że:

> współdziałanie Niemiec z Rosją jest wykluczone, a wojna z Polską nie miałaby żadnych widoków powodzenia, albowiem Polska jest dzisiaj dość silna, aby walczyć na dwa fronty i odeprzeć równoczesny napad ze wschodu i zachodu. Z tego powodu mrzonki nacjonalistów, upatrujących zbawienie dla Niemiec we współdziałaniu z Rosją należy potępić i rząd Rzeszy nie powinien dać się sprowadzić z drogi biernego oporu.

Konkretniejsze przesłanie zawierał artykuł „Na tle rokowań genewskich. Sposoby na krnąbrny Gdańsk”, w którym skomentowano spory polsko-gdańskie toczone na forum LN. Znajdujemy tam znaczące stwierdzenia, jakby przygotowane pod wydarzenia planowane przez Oddział II:

---

[29] C. Clausewitz, *O wojnie*, Warszawa 1958, s. 291.

[30] Był to organ doradczy ministra spraw wojskowych w zakresie pogotowia bojowego WP.

[31] APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1240, Protokół Dubicza z wykonania prac powierzonych przez Ścisłą Radę z 12 VIII 1923 r.

> Ostatni szereg tygodni przyniósł nam nowe jaskrawe niespodzianki i ujawnił dotąd w wielkiej tajemnicy prowadzoną robotę, skrytobójczych knowań i zamachów, ujawnił cały splot prowadzonych przeciw Polsce intryg i przygotowań zbrojnych, zainicjowanych swego czasu przez Heimatbund gdański, rozbudowanych przez różne Offizierbundy [związki oficerów – W.S.], Schutz- i Trutzbundy[32] i Vereiny [związki] »narodowo usposobionych« żołnierzy oraz Kriegervereiny[33], jak również przez istniejące także w Gdańsku organizacje OC i OH, której to organizacji przywódca i kierownik Heinz (Hauenstein) rok temu bawił tu wspólnie z z Schlageterem[34] na kilkumiesięcznych występach... Przygotowania, podjęte od samego początku istnienia w. miasta Gdańska, wydają dziś już swe owoce i cały teren gdański można uważać za wielką twierdzę, w której zbiegają się nici Berlina i Królewca i w której czynią się pospieszne przygotowania do militarnych awantur wobec Polski. A w przygotowaniach tych nie uczestniczą Gdańszczanie sami... Rząd polski, jak to wynika z enuncjacji p. ministra Plucińskiego w Genewie – obojętnym okiem na to wszystko, co się dzieje w Gdańsku nie patrzy... Małe i drobne szykany, małe drobne zarządzenia odwetowe na poskromienie buty hakaty gdańskiej jest już dziś zupełnie nieodpowiednie. Tu trzeba wielkich zarządzeń, potrzeba rozmachu, potrzeba potężnego czynu nie tylko Polski samej, ale również i państw zainteresowanych w tym, aby traktat wersalski został poszanowany. Skoro są wszelkie dowody po temu, że Gdańsk przygotowuje się łącznie ze swymi przyjaciółmi z Prus Wschodnich i Berlina do ofensywy, skoro szał nacjonalizmu hakaty gdańskiej zaślepia ją do tego stopnia, że na jesień pragnie rozpocząć nową wojnę rewanżu, skoro dzień w dzień słyszy się szczęk broni ostrzonej przeciw Polakom i zapowiadanej przez Jungsturmy i inne organizacje przewrotowe, to Polska powinna poszukać jakichś innych sposobów wykurzenia z gniazda gdańskiego tych szerszeni hakatystycznych i zabezpieczenia się przed perfidną, skrytobójczą robotą nacjonalizmu niemieckiego. Jaki byłby to sposób najlepszy, wykazywać rządowi polskiemu nie będziemy [podkreślenie – W.S.][35].

W istocie było to wołanie o zbrojne zajęcie WMG. W tym samym numerze napominano Polaków w Gdańsku, aby „trzymali język za zębami", gdy są w miejscach publicznych Wolnego Miasta. Wymowa tych artykułów miała znaczenie, gdyż „Gazeta Gdańska" była głównym dziennikiem opiniotwórczym dla Polaków w WMG.

Ku rozczarowaniu wojskowych do realizacji zamiarów nie doszło. Po podpisaniu wrześniowego porozumienia stosunki polsko-gdańskie ustabilizowały się. Dubicz uznał, że Polska zmarnowała szansę na korzystne rozwiązania

---

[32] Zapewne chodziło o *Deutschvölkischer Schutz und Trutzbund*.

[33] *Krieger-Verein*, ogólne określenie typu organizacji kombatanckich działających w państwach niemieckich od końca XVIII w. Początkowo kombatanci skupiali się w celu pielęgnowania wspomnień, utrzymania koleżeńskich kontaktów czy świadczenia wzajemnej pomocy. Od zjednoczenia Niemiec w XIX w. organizacje miały coraz wyraźniejsze oblicze polityczne, związane z aktualną polityką państwa. W badanym okresie naczelną władzą organizacji kombatanckich był *Kyffhäuserbund*, skupiający około 30 tys. grup *Krieger-Verein.* Zasadniczo działały 3 rodzaje związków: skupiające byłych żołnierzy zamieszkałych w danej miejscowości, byłych żołnierzy określonego rodzaju broni (np. kawalerzyści) i byłych żołnierzy danej jednostki (tzw. *Ehemalige*).

[34] Zapewne Albert Leo Schlageter (1894–1923), oficer armii niemieckiej, który po wojnie został jednym z głównych bojowników (bojówkarzy) nacjonalistycznych. Walczył na Śląsku i w Zagłębiu Ruhry.

[35] „Gazeta Gdańska" 1923, nr 151.

w Wolnym Mieście. Zachowana dokumentacja wskazuje na poważne rozdwojenie między władzami cywilnymi a Oddziałem II w tym zakresie. W listopadzie 1923 r. Dubicz otrzymał ustne polecenie od szefa Oddziału II, by przygotować poufny memoriał o sytuacji w Gdańsku. Miał też zawierać propozycje wyjścia „z martwego punktu polityki polskiej w stosunku do Wolnego Miasta Gdańska". Szef ekspozytury nie ograniczył się do napisania stosownego opracowania. Rozpoczął również dyskretne działania wśród urzędników Komisariatu Generalnego, by z jednej strony sprawdzić gotowość do radykalnych rozwiązań, zaś z drugiej – aby do takowych przekonać. Dowodzi to, że działania ekspozytury Gdańskiej wykraczały wówczas poza ramy placówki wywiadu ofensywnego. Jej szef nie chciał być jedynie wykonawcą i przejawiał ambicje polityczne, wkraczając w dziedzinę zastrzeżoną dla MSZ. W raporcie dla szefa Oddziału II stwierdził, że wysunięte przez niego propozycje w sprawie Gdańska są nie tylko „zupełnie realną bazą działania", ale i rokował im powodzenie

> wobec wewnętrznej propagandy, jaką poufnie rozwinąłem w łonie komisariatu i wobec tego, że ustaliłem, że pan Morawski[36] ze swej strony uznaje konieczność zmiany stosunku Polski do Gdańska i obecnie bawi w Warszawie, aby z ministrem spraw zewnętrznych umówić plan działania.

W dalszej części sprawozdania czytamy:

> Stanowisko pana Morawskiego przypuszczalnie nie idzie tak daleko, jak stanowisko moje; kierownik departamentu politycznego [KGRPG], kpt. rezerwy dr [Stanisław] Łepkowski natomiast w zupełności podziela me zdanie [i] wywrze w decydującej chwili w Gdańsku odnośny wpływ, gdyby przyszło do realnego opracowania zarządzeń wykonawczych. Memoriał mój, jako poufny nie pokazałem na miejscu nikomu, uzgodniłem tyko w szeregu rozmów z panem Łepkowskim poszczególne zagadnienia z dziedziny prawnej[37].

Opracowanie, a właściwie memoriał Dubicza o rozwiązaniu „pata gdańskiego" z jesieni 1923 r. może być uznany za jeden z ciekawszych dokumentów Ekspozytury nr 2 Oddziału II[38]. Na 15 stronach rotmistrz dokonał retrospektywnej analizy stosunków w Gdańsku, scharakteryzował przyczyny niepowodzeń polskich i wskazał na możliwości zmiany tego stanu. Oczywiście z punktu widzenia oficera wywiadu, a nie polityka. Nie tylko więcej wiedział o sprawach poufnych Wolnego Miasta, ale i charakterologicznie był skłonny do gwałtownych rozwiązań, właściwych wojskowym. Jego poglądy cechuje radykalizm i ostrość oceny. Zaczął od profetycznego stwierdzenia, że sytuacja w Gdańsku będzie się stopniowo pogarszać z punktu widzenia polskiej racji stanu. Odsunięcie Polaków i uzyskanie siedmiu mandatów przez NSDAP w jesiennych wyborach do Volkstagu słusznie uznał za symbol nowego kierunku zmian na tamtej-

[36] Kajetan Morawski, dyplomata, w latach 1923–1924 zastępca komisarza generalnego RP w Gdańsku. Później oskarżany przez Niemców i bolszewików o prowadzenie i wspieranie działań wywiadu polskiego w WMG.
[37] APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1240, Pismo Dubicza do szefa Oddziału II z 29 XI 1923 r.
[38] Patrz: W. Skóra, *Działalność*..., s. 290–298.

szej scenie politycznej (występowali oni jako Partia Niemiecko-Socjalna). Za początek klęsk uznał zapisy konwencji polsko-gdańskiej z 1920 r. Na ów błąd nałożyła się łagodna i nieprzemyślana polityka administracji polskiej, „skrajnie ugodowa" wobec Senatu WMG. Dubicz wyraził żal, że Warszawa nie wykorzystała lat 1920–1922, gdy „naturalnymi sprzymierzeńcami Polaków wchodzących do Gdańska" byliby robotnicy niemieccy walczący z kapitalistami. Nie wykorzystano też gotowości komunistów gdańskich do wszczynania awantur destabilizujących władze WMG i faktu, że przez Polskę przechodzi większa część żywności niezbędnej miastu. Potencjał Polonii gdańskiej ocenił negatywnie. Stwierdził, że w grupie tej „nie ma zupełnie inteligencji i patriotów za wyjątkiem kilku osób zupełnie niezdolnych do jakiejkolwiek roboty społecznej". Robotników polskich ocenił jako „narodowo płynnych". Przyczynę postrzegał w „humanitaryzmie kapitału niemieckiego", oferującego pracobiorcom wysokie emerytury, kasy chorych, szkoły, domy starców i wiele podobnych udogodnień, których Polska, jako biedniejszy kraj, zapewnić nie mogła. Dlatego perspektywa przyłączenia Gdańska do Rzeczypospolitej mogła nie wzbudzać entuzjazmu wśród robotników narodowości polskiej.

Mimo tych uwarunkowań Dubicz uważał za kompromitujące, że jedno miasto szantażuje i kpi sobie z dużego europejskiego państwa. Owe kpiny mogły przerodzić się w poważne niebezpieczeństwo, gdyby Polska toczyła wojnę z ZSRR lub Niemcami. Wówczas blokada portu i dywersja na tyłach mogły zagrozić oddziałom polskim. W uzasadnieniu czytamy:

> Przy dzisiejszych stosunkach i dalszej polskiej penetracji pokojowej twierdzę kategorycznie, że przez Gdańsk w krytycznej chwili nie przejedzie ani jeden ładunek, i nie dosyć na tym, ludność Gdańska, a szczególnie młodzież, szczuta przeciw wszystkiemu co Polskie od kolebki spontanicznie wysadzi każdy pociąg, któryby przepchnęli czy to siłą czy autorytetem Alianci. Pod względem wojskowym stan w Gdańsku jest beznadziejny i wymaga decyzji. Przytoczę dowody na to, że Gdańsk posiada 10 000 wyszkolonych podoficerów i co roku doszkala wojskowo kilka tysięcy chłopców szkół średnich i wyższych. W Gdańsku bezkarnie egzystuje dawno zlikwidowana w Niemczech *Einwohnerwehr*, z całym Sztabem organizacyjnym. Ma ona członków nie tylko w mieście, ale nawet po wsiach, włącznie do najmniejszych wiosek, gdzie skupia wszystkich byłych oficerów żołnierzy i oficerów w grupy bojowe, które do niedawna były uzbrojone, a których broń dziś przechowywana jest w depot Sicherheitspolizei. Ze słuchaczy Politechniki uformowana jest nie tylko *Technische Nothilfe* przeznaczone w pierwszej linii do uruchamiania maszyn najniezbędniejszych przy strajku generalnym, w drugiej linii przedstawia doskonały oddział pionierski (czy saperski), ale istnieje jeszcze tak zwana *Reserve der Polizei* złożona przeważnie ze studentów. Jest to rezerwa, która daje policji w chwili jej zmobilizowania oficerów wyszkolonych taktycznie i szkolonych w użyciu broni maszynowej.

Wszystkie przygotowania militarne gdańszczan ekspozytura mogła dowieść stosownymi dokumentami[39].

[39] APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1240, Memoriał Dubicza w sprawie Gdańska dla szefa Oddziału II z 29 XI 1923 r.

Dalej Dubicz podkreślał w swoim memoriale, że za pieniądze tracone przez gospodarkę polską w „gdańskiej dziurze celnej", na sowicie opłacanej administracji rządu polskiego i w kasynie gry można by w ciągu kilku lat zbudować własny port. Aby zmienić sytuację dostrzegał dwie możliwości: penetrację pokojową oraz „zlikwidowanie sprawy" drogą ultimatum i represji. Nie była to koncepcja oryginalna, podobnie myśleli urzędnicy cywilni Komisariatu. Różnica leżała w nacisku Dubicza na rozwiązanie siłowe i konkretnym planie, jak je poprowadzić. Kontynuację pokojowej polityki uznał za „stratę czasu i pieniędzy". Sugerował wykorzystanie kilku pretekstów do wszczęcia akcji. Niemcy wprowadzili wówczas do Volkstagu 21 urlopowanych urzędników pruskich, którzy zapewne mieli nadal obywatelstwo niemieckie; siedmiu posłów było członkami zdelegalizowanej wówczas w Rzeszy (po puczu monachijskim) partii nazistowskiej; do udziału w wyborach dopuszczono optantów, choć Senat WMG nakazał skreślenie ich z list wyborczych; wspierano organizacje paramilitarne i przechowywano dla nich broń. Dubicz proponował wprowadzenie blokady gospodarczej i bojkotu politycznego. Prognozował, że wywołany tym kryzys

> musi obalić Senat albo drogą wzmocnienia się opozycji, albo drogą zamachu stanu i uprzytomni najszerszym warstwom ludności gdańskiej jej zależność ekonomiczną od Polski i zmieni jej orientację polityczną bałamuconą dziś przez *Deutsch Soziale* i *Nationale* [*Deutschnationale Volkspartei* – Partia Niemiecko -Narodowa].

Aby władze WMG ostatecznie zmusić do uległości sugerował szefowi Oddziału II Sztabu Generalnego realizację dziewięciu punktów:

1. opuszczenie Gdańska przez generalnego komisarza, przy pozostawieniu jedynie *chargé d'affaires* o ściśle określonych pełnomocnictwach, natury wyłącznie formalnej;
2. odwołanie polskich członków Rady Portów i odmowa partycypowania w pokrywaniu niedoborów tej instytucji;
3. cofnięcie wszelkich zamówień rządu polskiego w instytucjach przemysłowych gdańskich (np. w stoczni);
4. skierowanie emigracji i reemigracji polskiej do innych portów;
5. przywrócenie granicy celnej pomiędzy Polską a Gdańskiem, pod pozorem ponownej kontroli wynikającej z braku zaufania do urzędów celnych WMG;
6. wprowadzenie obostrzeń paszportowych i walutowych na granicy gdańskiej oraz rozciągnięcie polskich rozporządzeń dewizowych także na towary żywnościowe wwożone do Gdańska;
7. wprowadzenie zarządzeń taryfowych i w ruchu pociągów zmierzających do utrudnienia ruchu towarowego i osobowego miedzy Polską a Gdańskiem;
8. wprowadzenie zarządzeń administracyjnych w powiatach nadgranicznych (sanitarnych, weterynaryjnych i gospodarczych) utrudniających do maksimum aprowizację Wolnego Miasta i ruchu granicznego;
9. deprecjonowanie portu gdańskiego w propagandzie prasowej i środkami Oddziału II (poprzez Referat A.l.)[40].

Programu tego jednak nie zrealizowano. Być może obawiano się oskarżenia Polski o zachłanność i awanturnictwo, skoro cierpliwość opinii publicznej

[40] Tamże.

została nadwyrężona sprawami wschodnimi (Wileńszczyzna i Małopolska Wschodnia)? Natomiast przewidywania Dubicza spełniły się w dużej mierze. Wysoki komisarz LN Merlyn Sarley Mac Donell, 7 listopada 1924 r. podjął decyzję, w której padło stwierdzenie, iż

> Wolne Miasto Gdańsk jest państwem w sensie międzynarodowym i ma prawo domagać się, aby używano wyrażeń podkreślających ten charakter[41].

Stwierdzenie to zanegowano, ale atmosfera wokół Gdańska zmieniła się tak, że szefowi ekspozytury nie pozostało nic innego, jak nadal być głównym informatorem szefa Oddziału II w Wolnym Mieście, działającym niezależnie od prac KGRPG i na bieżąco zabezpieczać polskie transporty wojskowe zmierzające do Wolnego Miasta. Z owych *quasi*-politycznych zadań zwolniły Dubicza dopiero wydarzenia krajowe. Po zamachu majowym Piłsudski uzyskał niemal pełny wpływ na politykę zagraniczną państwa. Również w zakresie Gdańska. Opinie wojskowych nie stały już w tak rażącym kontraście wobec prac MSZ, lecz – co ciekawe – nie doszło do radykalizacji polityki polskiej wobec Wolnego Miasta. Być może, jak często bywa, pełna odpowiedzialność za bieg spraw wpłynęła na stonowanie zamierzeń. W kolejnej dekadzie już tylko Niemcy będą się zastanawiać, jak włączyć Gdańsk do swego kraju. Koniunktura korzystna dla Rzeczypospolitej minęła bezpowrotnie.

Jest możliwe, że władze wojskowe i polityczne Polski nigdy poważnie nie rozważały zajęcia WMG. Zdaje się za tym przemawiać wskazywana już w historiografii dyslokacja jednostek WP na Pomorzu. Na obszarze Okręgu Korpusu nr VIII zdecydowana większość sił stacjonowała na południu. Waldemar Rezmer słusznie zauważył, że na północy jednostki były w nielicznych miastach: „Gdyni, Wejherowie, Tczewie, Starogardzie, Gniewie i Chojnicach, a ich stan osobowy i potencjał bojowy nie był większy od siły pułku kawalerii lub batalionu piechoty”[42]. Co prawda ówczesne możliwości przerzucenia wojsk koleją – a sieć połączeń pomorskich była gęsta – częściowo rekompensowała tę niedogodność, lecz w takiej akcji ważne było zaskoczenie. Trudno byłoby utrzymać w tajemnicy przerzucanie dużych jednostek na przykład z Grudziądza czy Torunia, a to z kolei dałoby czas gdańskim oddziałom paramilitarnym i policji do zorganizowania obrony. Szybka i bezkrwawa akcja mogła być zaakceptowana przez opinię publiczną; długie walki – zapewne nie.

Jednym z największych sukcesów zespołu kierowanego przez Dubicza było międzynarodowe nagłośnienie militarnych przygotowań Niemców w Wolnym Mieście. Wydarzenia rozpoczęły się od kryzysu spowodowanego otwarciem 5 stycznia 1925 r. Polskiego Urzędu Pocztowo-Telegraficznego Gdańsk nr 3 (przy placu Heweliusza) i rozlokowaniem na obszarze portu 10 polskich skrzynek pocztowych. Każda skrzynka miała godło Drugiej Rzeczypospolitej

[41] Cyt. za: H. Stępniak, *Polska i Wolne*..., s. 91.
[42] W. Rezmer, *Wpływ czynników polityczno-społecznych i wojskowych na dyslokację sił zbrojnych na obszarze DOK VIII w latach 1920–1939* [w:] *Drogi do niepodległości. Ziemie polskie w dobie odbudowy Państwa Polskiego*, red. Z. Karpus i M. Wojciechowski, Toruń 2003, s. 121.

i napis „tylko na listy do Polski". Niemcy bezcześcili polskie barwy obrzucając skrzynki fekaliami i przemalowując. Niektóre tytuły prasy polskiej nawoływały, aby „zrobić z Gdańskiem porządek" na podobieństwo Kłajpedy.

Niemcy też nie próżnowali. Podjęto próbę zastraszenia wysokiego komisarza LN Mac Donnella, zamachem przygotowywanym rzekomo przez Pogotowie Patriotów Polskich. List z pogróżkami, po analizie w Oddziale II, okazał się prowokacją. Sam zainteresowany przesłał „wyrok" do KGRPG prosząc o wyjaśnienie[43]. W zakresie poważniejszych działań Senat WMG zażądał od dowództwa *Schupo* dostarczenia akt mobilizacji sił niemieckich w Gdańsku. Dwa dni później, 24 stycznia do Berlina wyjechał jako kurier por. Kurt Hauschulz[44]. Drogę wybrał charakterystyczną: z Gdańska do Malborka samochodem, potem pociągiem tranzytowym do stolicy Niemiec. W dwóch kopertach wiózł pocztę Senatu WMG. W pierwszej znajdowały się odpisy zarządzeń ewentualnej mobilizacji i plany organizacyjne; w drugiej – zestawienia sprzętu bojowego przechowywanego potajemnie w Gdańsku. Zwracano się też z prośbą o uzupełnienie stanu broni przez Reichswehrę. Dubicz zawartość kopert poznał jedynie z ogólnego opisu; szczegółów nie znał. Po pięciu dniach kurier wrócił do Gdańska z dwoma oficerami Reichswehry. Pierwszy, płk. von Vollard-Bockelberg[45] służył w oddziałach artylerii w Szczecinie. Drugi, rtm. von Eisenhardt-Rothe (z Pasewalk) zamieszkał w pokoju oficera dyżurnego *Schupo* („des Hauptmanns vom Dienst"). Tam też w następnych dniach odbywały się narady z dowódcami policji gdańskiej. Dubicz poznał przebieg pierwszej narady z 29 stycznia. Oficerowie z Rzeszy przekazali zgodę na dozbrojenie WMG z magazynów wschodniopruskiego okręgu wojskowego (*Wehrkreis I*). Podsumowano posiadany już poważniejszy sprzęt: 15 armat i 80 ciężkich karabinów maszynowych (dalej: ckm). Brak było miotaczy ognia, reflektorów i środków łączności. Reichswehra planowała przekazać dalszych 21 armat, 40 ckm, 32 lekkie karabiny maszynowe, miotacze min i telefony polowe. W przypadku rozpoczęcia mobilizacji przez Wisłę miano przerzucić 4 mosty pontonowe, Schöneberg-Letzkau (Ostaszewo-Leszkowy), Rothebude-Käsemark (Kiezmark), Palschau-Stüblau (Palczewo-Steblewo). Lokalizacji czwartego agent Dubicz – obecny na naradzie – nie zapamiętał[46]. Powodem działań Niemców była obawa, że WP szykuje się do zajęcia WMG. Konsulat generalny Rzeszy w Wolnym Mieście alarmował Berlin, że

[43] Do biura wysokiego komisarza LN trafił list napisany rzekomo w Warszawie 16 stycznia 1925 r. o treści: „Wyrok! Niniejszym zwracamy się do Pana, Panie Mac Donnell'zie z kategorycznym żądaniem i ostrzeżeniem, jeżeli Pan kursu politycznego zawsze wrogiego dla spraw Polski nie zmieni i nadal faworyzować będzie Gdańsk, organizacja nasza *Organizacja Pogotowia Patriotów Polskich* czuć się będzie zmuszoną wyrok śmierci na osobie Pańskiej wykonać". Analiza pieczęci, czcionek i treści dokonana w Oddziale II jednoznacznie wykazała, że była to nieudolna prowokacja; APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1184, Pismo Oddziału II do Dubicza z 20 I 1925 r.

[44] Urodzony 2 października 1895 r., w policji gdańskiej od 1 grudnia 1923 r.

[45] Zapewne Alfred von Vollard-Bockelberg (1874–1945).

[46] Na tym etapie Dubicz polegał na ustnych relacjach agenta w szeregach *Schupo*. Po porozumieniu z ppłk. Bociańskim nie żądał dokumentów ani fotokopii, aby go nie zdemaskować.

„polska służba szpiegowska" preparuje dokumenty wskazujące na militarne przygotowania niemieckie, aby uzasadnić własne przygotowania do „puczu"[47]. Zapadła decyzja, by przeciwstawić się temu zbrojnie. Senat obawiał się, że Polacy zachęceni powodzeniem w sprawie skrzynek pocztowych pójdą drogą faktów dokonanych i samodzielnie utworzą uzbrojoną policję portową. Dla Niemców oznaczałoby to *casus belli* w ramach Wolnego Miasta[48].

Narady w siedzibie *Schupo* trwały do 2 lutego i zaowocowały nowym planem mobilizacji sił w Gdańsku. Na bazie policji i *Einwohnerwehr* przewidziano powołanie 5 pułków, wyposażonych w broń artylerię, kawalerię i środki łączności. Eisenhardt-Rothe zawiózł plan do siedziby *Wehrkreis I* w Królewcu, skąd po akceptacji wrócił 5 lutego. Senat WMG i berlińskie dowództwo sił lądowych (*Reichsheer*) zaakceptowały schemat mobilizacji. Z *Schupo* zwolniono fikcyjnie trzech oficerów (Hoffmann, Christiani, Schröder), którzy zostali przydzieleni do biur Senatu, by koordynować przygotowania w pionie cywilnym. Dubicz poprzez agentów zdobył odpisy większości ważnych dokumentów wytworzonych wówczas przez Niemców. Był to materiał ogromnej wagi, również dla stosunków międzynarodowych Polski. Francja obrała wówczas kurs na zbliżenie z Rzeszą, prowadzący do traktatu w Locarno. Władze Polski mogły mieć nadzieję, że „sprawa Gdańska" zawróci Paryż z tej drogi. W porozumieniu Oddziału II z MSZ zadecydowano, iż Dubicz pojedzie do Paryża, aby podczas spotkań z dowódcami armii francuskiej przedstawić dowody na zbrojenia i zamiary niemieckie w Gdańsku, jeszcze przed spotkaniem ministrów spraw zagranicznych obu krajów. Wyposażony w instrukcje szef ekspozytury rozpoczął wizytę we Francji 2 marca[49]. Trzy dni później został przyjęty przez francuskiego ministra wojny, gen. Charlesa Nolleta. Były kierownik komisji rozbrojenia Niemiec nie był zdziwiony działaniami Reichswehry. Polecił sporządzić krótkie zestawienie przygotowań, aby zreferować je premierowi Francji, Édouard Marie Herriot'owi. Tego dnia, 5 marca Dubicz przedstawił dokumenty marszałkowi Ferdinandowi Fochowi. Ten poradził Polakom, aby utrzymywać w Tczewie – który uważał za kluczowy w przyszłych zmaganiach o Gdańsk – pułk na stopie bojo-

[47] Politische Archiv des Auswärtigen Amts w Berlinie, Abt. IV. Polen (Pol. 15), sygn. 83.162, Pismo Konsulatu Generalnego Niemiec w WMG do AA z 14 VII 1925 r. Czytamy tam: „*Aus dem Geständnis des Verhafteten ging hervor, dass der polnische Spionagedienst planmäßig mit derartigen Fälschungen arbeitet, um Danzig politisch zu schaden. Bei der zwischen Polen und Danzig bestehenden Spannung hat die Aufdeckung dieses Falles in der gesamten deutsch-danziger Presse starkes Aufsehen erregt. Auf die Bevölkerung beschäftigt sich naturgemäß lebhaft mit diesen polnischen Machenschaften, zumal die Gemüter erneut durch Gerüchte über polnische Putschabsichten gegen der Freistaat erregt sind*".

[48] APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1324, Pismo Dubicza do Oddziału II z 30 I 1925 r.

[49] Instrukcje były dość specyficzne. Dubicz miał zadanie na bazie zdobytych dokumentów udowodnić zależność wojskową Gdańska od Niemiec. Zabroniono mu udostępniać te dokumenty do sfotografowania bądź przepisywania. Należało utrzymać „wyłączność posiadania", ponieważ „mogą one w przyszłości umożliwić zasadniczą rewizję stosunku polsko-gdańskiego, pod warunkiem zachowania tajemnicy ich posiadania"; APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1324, Pismo MSWojsk. do Dubicza z 2 III 1925 r.

wej[50]. Dubicz spotkał się również z przebywającym w Paryżu ministrem spraw zagranicznych Aleksandrem Skrzyńskim, który zamierzał użyć dokumentów wywiadu jako argumentu w rozmowie z Anglikami, którzy – jak sądził – przygotowują rewizję zachodnich granic Rzeczypospolitej. Szef ekspozytury odradził ten krok. Słusznie dowodził, że Senat WMG wyprze się planów przed opinią publiczną, wywiezie lub schowa sprzęt, a następnie zaprosi komisję aliancką, przed którą udowodni, iż cała afera jest prowokacją polską. Dubicza poparł ambasador Alfred Chłapowski. Minister dał się przekonać; polecił jedynie, aby część materiałów wręczyć zaufanemu dziennikarzowi z dziennika „Le Matin", w celu propagandowego przygotowania dalszych działań dyplomacji polskiej[51]. Już 8 marca Dubicz zameldował się u ministra Skrzyńskiego w Genewie, gdzie miał kontynuować działania propagandowo-inspiracyjno-doradcze „na zapleczu" LN. Atmosfera międzynarodowa była dla Polski niekorzystna. Tydzień przez rozpoczęciem sesji LN propaganda niemiecka rozpoczęła kampanię w Wielkiej Brytanii, rzucając pomysł przystąpienia Rzeszy do paktu gwarancyjnego za cenę zgody na rewizję jej granic wschodnich (głównie „Korytarza" pomorskiego). Elity brytyjskie w poważnym odsetku były skłonne „utrzymać pokój w Europie" za cenę ustępstw wobec Berlina. Francuska opinia publiczna była mocno podzielona. Mimo tej konfiguracji sprawy przebiegły dość pomyślnie[52].

W Genewie nie wykorzystano dokumentów zdobytych przez Oddział II w Gdańsku. Dubicz sam przyznał w końcowym raporcie, że byłoby to „obosieczne", bowiem udowadnianie

> ścisłej łączności Gdańska z Niemcami, zwykle dla nas korzystne, w tej koniunkturze ustępowania Niemcom, mogło być wygrane przeciwko Polsce, jako dowód konieczności oddania Gdańska łącznie z korytarzem Niemcom, jako tego jabłka niezgody i wiecznego zarzewia niepokoju, które nie dopuści do uspokojenia się Europy.

Obecność Dubicza w kuluarach LN miała niespodziewany dodatkowy skutek. Szef ekspozytury z satysfakcją stwierdził, że prezydent Senatu WMG, Heinrich Sahm, był mocno zdeprymowany demonstracyjną obecnością oficera

[50] Foch doradzał, by w decydującej chwili rzucić oddziały z Tczewa wzdłuż Wisły, do Bałtyku, zajmując przeprawy i odcinając w ten sposób WMG od Prus Wschodnich. Następnie należało wkroczyć do Gdańska od południa i zachodu.

[51] Materiał na bazie dokumentów Dubicza ukazał się w „Le Matin" 11 marca 1925 r. pt. „La Ville Libre de Danzig a une véritable armée" (WMG ma prawdziwą armię). Dubicz nazwał artykuł doskonałym przykładem „prasowego rozdmuchiwania faktów" do sensacyjnych rozmiarów. Prasa francuska była poruszona. W „L'Ere Nouvelle" ukazał się artykuł wieloletniego informatora BWG w Volkstagu, posła Gebauera, oczywiście zgodny w treści z oczekiwaniami Dubicza.

[52] Relacjonując obficie sprawy WMG w Genewie Dubicz podsumował: „na pierwszym miejscu została uchwalona decyzja o *action directe*. Jest to pojęcie wprowadzone przez Wysokiego Komisarza [LN] i określające akcję bezpośrednią Polski czy też Gdańska, mającą charakter represji. Pojęcie to elastyczne i niezdefiniowane daje w myśl ostatniej decyzji ligi prawo Wysokiemu Komisarzowi do zawieszenia zarówno polskich, jak i gdańskich zarządzeń administracyjnych, które uzna jako *action directe*... Suwerenność Gdańska została załatwiona negatywnie na całej linii"; APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1324, Raport Dubicza z 22 III 1925 r.

Oddziału II w Genewie. Zwłaszcza, że nie rozstawał się on z grubą teczką akt noszoną pod pachą. W raporcie Dubicza czytamy:

> Sahm przygotował, jak poufnie ustaliłem, wielką mowę z napaściami na Polskę. Chciał on cytować głosy prasy polskiej wzywającej do zamachu na Gdańsk i chciał wykazać ciągłe niebezpieczeństwo, jakie wisi nad Gdańskiem i wszystkie ujemne wpływy tej grozy na życie ekonomiczne i handlowe. Sahm cały czas w Genewie utrzymywał stały kontakt telegraficzny z Berlinem. Korespondowano szyfrem, tak że nie mogłem ustalić instrukcji, jakie przesyłano Sahmowi. Jedna tylko depesza przyszła clairem [tekstem otwartym]: natychmiast porozumieć się z delegacją szwedzką. W razie jej spóźnienia się do Genewy odłożyć dyskusję nad Gdańskiem na jeden dzień.

Po zakończeniu prac w Genewie minister Skrzyński polecił Dubiczowi udać się ponownie do Paryża, w celu uzgodnienia z dyplomatami polskimi i zaufanymi dziennikarzami założeń propagandy w sprawie Gdańska. Szef ekspozytury konferował między innymi z Anatolem Mühlsteinem i Mirosławem Arciszewskim. Niemal bez zastrzeżeń przyjęli oni program postępowania Dubicza. Ten zaś obiecał przesyłać do ambasady w Paryżu i poselstwa w Brukseli materiały polityczne z Gdańska, które następnie miały być dyskretnie rozprowadzane wśród dziennikarzy obcych. W zakończeniu raportu ze swej „misji" Dubicz jeszcze raz podtrzymał konieczność zdecydowanego rozstrzygnięcia sprawy Gdańska w najbliższym czasie (chodziło o siłowe zajęcie WMG). Słusznie zauważył, że rychłe wejście Niemiec do Rady LM bardzo utrudni działania polskie w tym zakresie[53]. Postulatu tego nie zrealizowano. Wkrótce zaś Niemcy dowiedzieli się o przygotowaniach polskich w WMG.

Głównych graczy o Gdańsk było dwóch, władze Polski i Niemiec. Nie byli jednak sami. Komuniści kierowani z Moskwy również uważali Wolne Miasto za ważne, widząc w nim środek do pogłębienia rozdźwięków polsko-niemieckich, przy których sojusz wojskowy z Rzeszą nabierał nowych wartości dla Berlina. Im bardziej Niemcy czuli się niepewnie w Gdańsku, tym większa była ich gotowość do zbliżenia z Moskwą, bez względu na oczywiste różnice światopoglądowe. Innymi słowy, zaognienie spraw w Gdańsku było korzystne dla komunistów. Między innymi dlatego przedstawiciele ZSRR w Gdańsku prowadzili żywą działalność wywiadowczą. Podejmowali działania raczej korzystne dla Niemców i interesowali się np. Westerplatte.

W grudniu 1927 r. Birkenmayer informował szefa Wydziału Wojskowego KGRPG, że głównym obiektem penetracji Konsulatu Generalnego ZSRR w Gdańsku jest polska składnica na Westerplatte. Sześciu agentów radzieckich otrzymało polecenia zbadania urządzeń technicznych, zawartości magazynów, nastrojów wśród żołnierzy oraz odnotowywania każdego nadchodzącego transportu. Ponieważ byli to robotnicy i działacze partii komunistycznej, dysponowali

[53] Tamże.

rozgałęzionymi kontaktami w porcie gdańskim[54]. Według szefa BIG ostatecznym celem było

> zbadanie, czy i w jakim zakresie możliwe byłoby spowodowanie demonstracyjnego wybuchu amunicji lub materiałów wybuchowych przychodzących na Westerplatte, bądź w obrębie samego basenu lub magazynów, bądź w czasie przejazdu okrętu z Gdyni do Gdańska; lub też spowodowanie podobnego wybuchu w czasie odtransportowywania materiału z Westerplatte do Polski[55].

Ostrzeżenie Birkenmayera potraktowano poważnie. Polecono mu objąć Westerplatte szczególną opieką kontrwywiadowczą. Przypomnijmy, że w efekcie długotrwałych starań w październiku 1925 r. Senat WMG przekazał teren Westerplatte (około 60 ha) Radzie Portu i Dróg Wodnych, ta zaś oddała go w wieczystą dzierżawę władzom polskim. Na nabrzeżach Basenu Amunicyjnego stanęło sześć dźwigów portowych. Pod koniec roku Rada LN postanowiła, że rozlokowanych tam Wojskowych Magazynach Tranzytowych będzie mogło przebywać 88 żołnierzy polskich[56]. Faktycznie była to wojskowa enklawa Rzeczypospolitej na obszarze Wolnego Miasta, o ogromnym znaczeniu, jeśli uwzględnić fatalne doświadczenia z przeładunkiem broni dla walczącej Polski w 1920 r. Wybudowano tam stację kolejową, elektrownię i studnię artezyjską. Doprowadzono też polskie linie telefoniczne. W niemieckich publikacjach oficjalnych określano Westerplatte jako *„die polnische Garnison in Danzig”*, w skład którego w 1928 r. wchodziło 12 oficerów, 94 podoficerów i żołnierzy oraz 29 urzędników cywilnych[57]. Jakikolwiek wypadek czy wybuch dostarczyłby „wspaniałych” argumentów Niemcom, którzy na placówkę tę spoglądali z niechęcią. Warto przypomnieć, że jeszcze przed wydaniem zgody na składnicę Westerplatte, oficerowie ekspozytury, każdy transport uzbrojenia dla Polski otaczali dyskretną opieką, co zwykle nastręczało wiele trudności wobec postawy władz gdańskich[58]. Po jej utworzeniu sytuacja uległa poprawie, ale pojawiły się inne zagrożenia.

---

[54] Konsulat wyznaczył do tego zadania następujące osoby: Waldemar Kloss (gdańszczanin, członek partii komunistycznej), Johann Piepjohn (jak wyżej), Max Pauchel (gdańszczanin, zecer, były skarbnik partii komunistycznej), Hermann Reich (właściciel lokalu „Eisdiele”), Franciszek Truskier (robotnik polski, działacz komunistyczny), Ignacy Wróblewski (jak wyżej). Dwaj ostatni, jako Polacy, otrzymali zadanie nawiązania kontaktu z robotnikami zatrudnionymi podczas rozładunków transportów na Westerplatte; APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1656, Pismo Birkenmayera do szefa WW KGRPG z 24 XII 1927 r.

[55] Tamże.

[56] J. Tuliszka, *Westerplatte 1926–1939. Dzieje Wojskowej Składnicy Tranzytowej w Wolnym Mieście Gdańsku*, Toruń 2002, s. 24–25.

[57] *Gothaisches Jahrbuch Für Diplomatie*, *Verwaltung und Wirtschaft 1928*, Gotha 1928, s. 104.

[58] O zakresie prac ekspozytury związanych z ochroną transportów wojskowych świadczy depesza szyfrowa wysłana przez Dubicza do Oddziału II w czerwcu 1924 r., tuż przed przybyciem do Gdańska statku z materiałami wojskowymi dla Polski: „Stosownie do polecenia MSZ komisarz generalny wystosował propozycje do [wysokiego] komisarza Ligi Narodów. [Mervyn Sarley] Mac Donnell nieobecny. Senat [WMG], komisarz Ligi Narodów i Prezydent Rady Portu otrzymali anonimy pisane wzorową francuzczyzną uprzedzające o planowanym zamachu. Dziś nadeszła dopowiedź Sekretarza Ligi Narodów odrzucająca polskie propozycje. Wobec tego stoimy na sta-

Szef Wydziału Wojskowego, by zapobiec akcji komunistów, wydał BIG polecenie objęcia specjalną troską najbliższego transportu wojskowego. Podjęte działania nabrały podczas późniejszych przeładunków charakteru rutynowego. ORP „Wilja" przypłynął do Westerplatte 27 grudnia 1927 r. Na pokładzie były sprzęt wojskowy i materiały wybuchowe, które należało przeładować do wagonów i wysłać do Polski. Birkenmayer zarządził poufną obserwację terenu Westerplatte od zewnątrz, przy pomocy czterech robotników-konfidentów. Poleciło ich Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Gdańsku. Dobrano mieszkających w Nowym Porcie (*Neufahrwasser*) i Wisłoujściu (*Weichselmünde*), by nie wzbudzali podejrzeń. Obserwację od strony Wolnego Portu zlecono agentowi BIG, Kurtowi Wilhelmowi Kunau, który ze względu na kontakty towarzyskie miał nieograniczony wstęp na jego teren. Szef ekspozytury przeanalizował listę robotników wyznaczonych do rozładunku statku i wyeliminował osoby budzące wątpliwości (m.in. mające znajomych wśród komunistów). Birkenmayer kilkakrotnie kontrolował działalność obserwatorów od 24 do 29 grudnia. W trakcie dwóch najważniejszych dni rozładunku i załadunku do wagonów osobiście doglądał prac. Pozostałe czynności wykonywał por. Schmidt. Polegały one na: dozorowaniu podoficerów dyżurujących przy bramie na Westerplatte, czy należycie sprawdzają dokumenty wchodzących; obserwacji robotników (również podczas przerw obiadowych); sprawdzaniu czy wszyscy opuszczali po pracy teren Westerplatte i nadzorowaniu rewizji przy bramie; kontroli stanu torów kolejowych w obrębie terenu polskiego. Przeładowano wówczas 128 wagonów, przy czym pracowało około 40 robotników. Nie zanotowano żadnych incydentów. Komuniści zrezygnowali albo informacja była nieprawdziwa. Szef BIG towarzyszył też konsulowi Westowi, który z ramienia wysokiego komisarza LN odwiedzał Westerplatte. Jego zadaniem było dyskretne wysondowanie opinii o całej operacji[59]. Od tego czasu wywiadowcza osłona Westerplatte była jednym z ważniejszych zadań oficerów Oddziału II ulokowanych w Gdańsku. Jednak wywiad ofensywny nie angażował się już tak intensywnie w plany wojskowego zajęcia WMG przez siły polskie.

Problem zajęcia lub zdominowania przez Polaków sytuacji w Wolnym Mieście nie zakończył się w 1930 r., wraz z likwidacją wywiadowczej ekspozytury Oddziału II w Gdańsku i przeniesieniem siedziby do Bydgoszczy. Inicjatywa na pewien czas przeszła do struktur dywersyjnych Oddziału II. Głównym wykonawcą został Ludwik Muzyczka (1900–1977)[60]. W latach 1930–1932 pod-

nowisku, że odpowiedzialność ponosi Gdańsk, biorąc na siebie ochronę wyładowania i transportu do granicy polskiej. Proszę decydować ewentualną ochronę transportu od granicy polskiej, rozkaz dla *Warty*. Komisarz generalny równolegle zawiadomił MSZ. Komandor Metzger zawiadomił o powyższym Kierownictwo Marynarki Wojennej i szefa administracji"; APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1240, Pismo Dubicza do szefa Oddziału II z 18 VI 1924 r.

[59] APG, Komisarz Generalny RPG, sygn. 1666, Raport Birkenmayera dla szefa Oddziału II z 2 II 1928 r.

[60] Rozpoczął on działania konsolidujące siły Polaków w WMG od jesieni 1930 r., co wykracza poza ramy tego opracowania. Podstawą jego prac były kadry Związku Strzeleckiego. Od 1932 r.,

jęcie działań mogło zakończyć się sukcesem. Jednak po przejęciu władzy w Niemczech przez nazistów i forsownym rozwoju armii niemieckiej siłowe rozstrzygnięcie sprawy Gdańska stawało się coraz mniej realne dla władz polskich. Stosunek sił ewoluował ku sytuacji, z jaką zetknęło się WP we wrześniu 1939 r., czyli ku miażdżącej przewadze przeciwnika, którego bez pomocy sojuszników Rzeczpospolita nie mogła zwyciężyć. A u głównych sprzymierzeńców jednym z popularniejszych haseł medialnych 1939 r. było „nie chcemy ginąć za Gdańsk"[61].

przy wsparciu centrali wywiadu polskiego, prowadzono szkolenia dywersyjne wybranych członków utworzonych przez niego oddziałów. Na kursach w Borach Tucholskich i lasach koło Łomży ćwiczyło po 60 Polaków z Gdańska. Okręg Północny Związku Strzeleckiego był już wówczas – w ocenie Muzyczki – dobrze przygotowaną, realną siłą. Swoistym chrztem bojowym było przeprowadzenie turystycznego „bojkotu Gdańska" w 1932 r., w odpowiedzi na nieprzychylne Polakom decyzje w sprawie finansowania organizacji i oświaty. Więcej o tym wątku w przygotowywanej przez autora pracy o działalności pomorskich ekspozytur polskiego wywiadu wojskowego w latach 1919–1939.

[61] Początek tego hasła przypisuje się artykułowi Marcela Déat, który opublikował artykuł „Mourir pour Danzig" w czasopiśmie „L'Œuvre" z 4 maja 1939 r.